

Michaił Epstein: Rozstąpić się, Orda idzie! O źródłach rosyjskiej agresji

Najlepsze wyjście to rzecz jasna to, co się stało ze Stalinem równo 69 lat temu. Czy grzechem jest modlić się o zgubę przestępcy, wroga ludzkości? Jest w prawosławiu i taka modlitwa: „Chryste, Boże nasz, zgub Krzyżem Twoim tego, co nas dręczy...” – mówi Michaił Epstein w rozmowie z korespondentką portalu SeverRealii, poetką i dziennikarką, Tatianą Woltską.

Tatiana Woltskaja: Wszyscy chcą teraz pojąć, co się dzieje z człowiekiem w sytuacji, w jakiej się teraz znaleźliśmy. Czemu to się z nami dzieje? I dlaczego nie stało się to nie z kimś innym, a właśnie z nami?

Michaił Epstein: Na pozór rzeczywiście wydaje się to nie do objaśnienia, jeśli zakładamy przejrzystość rozumu ludzkiego, gdzie jedna półkula mózgu współdziała z drugą, jedna idea odpowiada drugiej. Ale trzeba tu zaznaczyć jeszcze jedną paradoksalną cechę: szczerść kłamstwa lub kłamstwo bez oszukiwania. Gdy nam np., mówią, że „postępy armii rosyjskiej opóźniane są przez tchórzliwe postępowanie nacjonalistów ukraińskich”, to wiadomo, iż to kłamstwo, podobnie jak opowieść o ukrzyżowanym chłopczyku. Wątpliwe, by człowiek o zdrowym rozsądku w tę propagandę uwierzył, zresztą ona

sama niezbyt się troszczy o prawdopodobieństwo, bo chodzi o stworzenie pewnych „idealnych” obrazów i przedstawić je tak, aby skłaniały one do przemocy, niszczenia i mordowanie.

Dlaczego zatem jest ona jednak skuteczna?

W Rosji wielu lubi, kiedy ich okłamują, w odróżnieniu od np. Amerykanów. Mogą oni być niezbyt mądrzy i przewidujący, ale gdy odkryją, że się ich okłamuje, Amerykanie wpadają we wściekłość. Tymczasem dla wielu Rosjan naturalne jest, a nawet im pochlebia, kiedy ich okłamują – bo znaczy to, że ich szanują, uważają za ludzi, wciskając im „wzniosłe kłamstwo”. Putin oświadcza: „Szajka narkomanów i neonazistów z Kijowa wzięła za zakładników naród ukraiński”. Jasne wszak, że nie ma we władzach ukraińskich żadnych nazistów, zaś banderowców w czasach II Wojny Światowej motywowała niezależność Ukrainy zarówno od totalitarnego Związku Sowieckiego, jak i totalitarnych Niemiec. Wielu z nich wybrało Niemcy, gdyż to nie pod ich uciskiem cierpieli przez stulecia, jak „małorusy” w obrębie Rosji i Związku Sowieckiego. Gdy teraz mówią ludziom, że „walczyliśmy przeciw ukraińskiemu faszystowemu”, trudno nie dostrzec, że to kłamstwo. Jacy faszyci: prezydent – Żyd, gminy żydowskie Ukrainy modlą się za ZELEŃSKIEGO, za władze ukraińskie... Ale ludziom podoba się, kiedy tak im kłamią, gdyż dzięki temu mogą zachować jaką taką moralną godność a zarazem dać ujście najohydniejszym instynktom burzenia, mordowania i wywyższenia swego narodu. Oni teraz zabijają bezbronnych cywilów, kobiety, dzieci. Według mnie dawno już przewyższyli niemieckich faszystów, gdyż Hitler prowadził straszliwą wojnę, mordował ludzi, to było ludobójstwo, ale nie było to bratobójstwo, grzech Kainowy. Jakież tu prawosławie, gdy ono milczy a nawet błogosławi mordowanie prawosławnych braci?

Mówi pan, że nasi ludzie lubią, gdy się ich okłamuje, ale dlaczego tak jest? Skąd ta miłość do kłamstwa?! Czemu jednym od kłamstwa ciemnieje w oczach z gniewu, a inni je znoszą, radują się nim i wściekle napadają na tych, którzy chcą kłamstwo obnażyć?

Nie potrafię tego precyzyjnie wyjaśnić, gdyż to jest coś, co nazywamy absurdem, a gdyby móc go wytłumaczyć, to przestałby nim być, ale wydaje mi się, że takie stałe rozdwojenie ma przyczyny historyczne. Wszak Rosja w odróżnieniu od Ukrainy wyszła nie z europejskiego łona jak Ruś Kijowska. Księstwo Moskiewskie zrodziło się z łona Ordy. Kłamstwo polega na tym, że ruscy kniaziowie chodzili z pokłonem do chanów, od nich otrzymywali jarłyk na panowanie, a przy tym sami mordowali i własny lud i braci-Słowian. W 2008 r. odbył się telewizyjny maraton pod hasłem: który z wielkich ludzi powinien zostać uznany za symbol Rosji? I tam zdecydowanie zwyciężał Stalin, a Puszkina zdaje się nie było nawet w pierwszej dziesiątce. Wówczas na gwałt postanowiono zastąpić kimś Stalina, bo to już było zbyt nieprzyzwoite. I znaleźli Aleksandra Newskiego, którego ogłoszono „imieniem Rosji”. A cóż zdziałał ów wielki człowiek rosyjski? Jak wiadomo Aleksander Newski wyprawiał się nie tylko przeciw rycerzom na lodowym polu, ale i przeciw tym ziemiom ruskim, które kochały wolność jak dziś Ukraina, które chciały być z Zachodem. To on mordował mieszkańców Nowogrodu. Zresztą niemal połowa najazdów Ordy na ziemie ruskie odbywała się z podszeptu i przy udziale samych kniaziów ruskich.

Ach, to stąd pan wywodzi konfrontacyjność z Zachodem!

Rosja zawsze konstruowała siebie jako anti-świat wobec Zachodu. Najpierw tym anti-światem była Orda, potem, oswobodziwszy się z jarzma Ordy Rosja sama wzięła na siebie tę rolę. Początkowo konfrontacja szła po linii Trzeciego Rzymu – my wyznajemy jedynie prawdę wiare, a wy żyjecie w grzechu, jesteście heretykami i schizmatykami. Potem zastąpiła to ideologia komunistyczna, prowadząca wojnę z burżuazyjnym, kapitalistycznym Zachodem. Ale celem głównym, w istocie samo-celem była konfrontacja jako taka. Rosja nigdy swej cywilizacji nie wytwarzała, określała siebie przede wszystkim wobec Zachodu, jako jego zaprzeczenie. I oto teraz okazało się, że żadna ideologia – ani prawosławno-mesjanistyczna, ani komunistyczna – już nie jest potrzebna! Pozostaje więc Orda, czyli goła nienawiść do narodów osiadłych, które budowały cywilizację na swej własnej ziemi, podczas gdy narodom koczowniczym, ordyńcom, potrzebna tylko nowa ziemia. To dla nich jak oddychanie – podbić cudze ziemie. Mentalność koczownicza.

Bo jaki w istocie może być powód wojny? W Rosji jest taki sam kapitalizm jak na Zachodzie, Ukraina to tak samo prawosławne państwo jak Rosja. Odrzuciwszy wszystkie dawne motywy konfrontacji z Zachodem Rosja powraca do stanu swego państwa macierzyńskiego – Ordy. Najdawniejszy instynkt bez żadnego już kamuflażu. Jeśli wyobrazić sobie wielkiego chana wyposażonego w broń absolutną, to kwestie ideologiczne, religijne i w ogóle przyczynowo-skutkowe odpadają. Pytać, dlaczego Orda się rozszerza, to jak pytać, czemu masło jest maślane. Ordzie obojętna jest każda religia i ideologia, niezbędne jest jej tylko „ordowanie” - jak najwięcej Ordy, zawsze i wszędzie! Po co tu jakieś ideologie – potrafimy zwyciężyć świat samą tylko groźbą jego unicestwienia. Będziemy cały czas muskać palcem ten czerwony guzik na oczach całego świata. Rostąpić się – Orda idzie!

Wychodzi na to, że Rosjanie zrzuciwszy w 1480 r. jarzmo mongoło-tatarskie pokonali potwora, ale sami się w niego przekształcili!

Tak, a w dodatku schizofrenia nasiliła się jeszcze wskutek reform Piotra I. Z jednej strony wykształcona elita, stan wyrosły na kulturze zachodniej, z drugiej – dziesiątki milionów niewolników, nie mających w sobie nic ludzkiego, więc można nimi handlować. To była wszak socjalna schizofrenia wewnątrz społeczeństwa. Tym sposobem to już nie po prostu anty-Zachód, to anty-rozum, to budowanie alternatywnego Wszechświata z antimaterii. Rzecz jasna podczas wystarczająco wielkiego zetknięcia się z materią – z cywilizacją, z Zachodem – może ona wysadzić w powietrze i samą siebie, i cywilizację.

Dopóki Moskowia była zamknięta w sobie, właściwie nic kulturalnego w sensie sekularnym się nie rodziło. Kiedy wyrąbano „okno na Europę” miało to cel czysto pragmatyczny – przejąć od Zachodu technikę, przede wszystkim wojenną, która pozwoli bardziej efektywnie z tymże Zachodem walczyć. To był cel Piotra! Ale ta „zachodniość” przelała się przez kraj i jednak spowodowała rozwój nauki i kultury. W w. XVIII przyszedł klasycyzm, potem sentymentalizm, romantyzm – i już poooszło: Puszkina, Tołstoj, Dostojewski, Mendelejew... Wszystko to płody przyswojenia i przepracowania zachodniej literatury i nauki. Rosja w XIX w. istotnie osiągnęła wielkość jako państwo kulturalne, ale nie uświadamiała sobie w pełni, że wszystko to są owoce cywilizacji zachodniej, którą przesadziła na swoją glebę. Czaadajew pisał w 1836 r.

w swym pierwszym liście filozoficznym: „Niczegośmy światu nie dali, nic od świata nie wzięliśmy, nie wnieśliśmy do całokształtu ludzkich idei ani jednej myśli...”

I pośród owego „niczego” naraz pojawiło się coś ważnego i potrzebnego światu. Potem kraj znów się zamknął w konsekwencji rewolucji bolszewickiej, znów nastąpiła izolacja. I chociaż ograbili i pochłonęli pół świata, stworzyli obóz socjalistyczny, ale potem znowu wyczerpali się, osłabli i znów pieriestrojka – znów weźmiemy od Zachodu, znów się otworzymy. A gdy tylko troszkę się odkuli w postsowieckie dziesięciolecie – znów się zatrzasnęli. To cywilizacja, która odgradzając się od Zachodu niestety nic nie może zbudować na własnej glebie, prócz technologii nienawiści do człowieka i środków jego unicestwienia. Wszystko, co w niej najlepsze, to przeniesione sadzonki cywilizacji zachodniej, które rządzącym potrzebne są głównie po to, by podnieść poziom techniczny i naukowy, przede wszystkim technologię burzenia. Co putinowskie państwo zdołało w ciągu 20 lat jego rządów? Niemal codziennie ogłaszano: wystrzelono taką oto raketę, skonstruowano taką oto superbroń, przeprowadzono takie oto manewry. I więcej nic! Przy tym rosyjska inteligencja jak każdy porost na skraju otchłani zasługuje na ogromny podziw, gdyż egzystuje w warunkach nie do wytrzymania. Nadaje jej to jakąś samobójczą wyrazistość, samobójczą siłę.[...]

A co robi Putin? Wciąż mam takie wrażenie, że w swoim czasie został on zwerbowany przez Niemcy, jak kiedyś Lenin. Możliwe, że on sam nie uświadamia sobie tego, może odbyło się to na poziomie podświadomości, bo wszystko, co robi prowadzi do rozpadu Rosji. Czyni to od wewnątrz, nader sprytnie, w sposób wyrafinowany, na pozór niby w celu poszerzenia Rosji. Myślę, że jeśli Rosja przetrwa, to jako

wspólnota na pół niezawisłych republik. Będą się one różniły swoim ustrojem, jedne będą despotyczne, inne mniej lub bardziej demokratyczne, ale wątpliwe, by Rosja zachowała swój obecny zasięg terytorialny.

Wykładam na uniwersytecie [Emory University, Atlanta] rosyjską literaturę, kulturę, religię, filozofię. Co przerabiamy, powiedzmy, z XX wieku? Zamiatina, Płatonowa, Bułgakowa, Zoszczenkę, Sołżenicyna – klasykę. Więc studenci pytają: „Dlaczego Rosja jest taka nieszczęśliwa? Taki ogromny kraj – co mu przeszkadza być szczęśliwym?”. Granice takiego kraju są tak rozdęte, że nikt nie czuje się gospodarzem swego terytorium, które należy kultywować, które dziedziczysz po swych przodkach, które zostawisz swym potomkom, włożywszy całego siebie w ten mały kawałek ziemi. Panuje wrażenie – jak u koczowników – że ktoś przyjdzie, napadnie, odbierze, więc nie warto się wysilać, bo i tak wszystko zostanie odebrane, rozkradzione, trafi do innych. To wrażenie zagubienia i zagrożenia nie znika w Rosji. Ludzie są w tej przestrzeni nikim, gdyż sama ta przestrzeń jest niczym, pustką.

Aby ją uprawiać, trzeba ją uprzednio rozdzielić na jakieś przestrzenie zdadne do przyswojenia, do przemieszczania się. Sądzę, że to skutek tego, iż ta ziemia pozostaje koczowiskiem, że nadal panuje psychologia koczownicza. Nie mamy mocy, by ją uprawiać, gdyż jest to ziemia niczyja. W cywilizacji koczowniczej tylko wojownicy mają wartość i godność. A w jej gospodarce panuje negatywna zasada zмовy zbiorowej. Skoro ten człowiek nie kradł, widocznie i łapówek nie dawał, a to znaczy, że nie jest swój. Dlatego, że jeśli nie dajesz i nie bierzesz, to jesteś obcy. Nazywane to jest korupcją, ale niesłusznie, gdyż korupcja jest na Zachodzie oznaczając naruszenie prawa. A w Rosji - to właśnie jest prawo!

Jak Sałtykow-Szczedrin, który usiłował być uczciwym gubernatorem, ale nic mu z tego nie wyszło.

I nie może nic wyjść, bo każdy musi być upaprany. Jest niepisane prawo, że musisz temu dać tyle a tyle, a od tamtego wziąć ileś tam. Jeśli tego nie robisz, znaczy nie jesteś swój. To straszliwa siła anty-świata, której moim zdaniem nie da się wykorzenić, jeśli nie rozpadnie on się sam z siebie i nie wytworzy kilku normalnych państw zdolnych do polubienia samych siebie. Dlaczego w Rosji nienawidzi się wszystkich? Zachodu, kaukazczyków, teraz Ukraińców, nienawidzi się bogatych, nienawidzi się biednych, nienawidzi się słabych, nienawidzi się silnych! Bo oni samych siebie nie lubią. Rosji nigdy się nie udało pokochać samej siebie, pokochać swój lud. Co mówi przykazanie – pokochaj bliźniego swego jak siebie samego, a więc miłość do siebie samego jest punktem wyjścia, zaś miłość bliźniego – punktem dojścia. Ale jeśli nie lubisz siebie, to nie możesz pokochać innego. I właśnie ta straszna wewnętrzna nienawiść do samego siebie dyktuje nienawiść do całego świata, panfobię, totalną samodestrukcyjną nienawiść.

Skąd się bierze taka nienawiść i brak szacunku wobec samego siebie?

Ciekawe, że w Rosji dobrych carów nienawidzą, a złych szanują. Kochano Stalina, teraz Putina, a na przykład Gorbaczowa nie lubią. Nikitę, też dość wstrętnego typu, ale na tle Stalina całkiem dobrego, też nie lubili, tak samo Aleksandra II. Skąd ta negatywna siła w Rosji? Rzecz w tym, że Wszechświat stworzony został z niczego, a Rosja jest miejscem ujścia owej nicości, nader wielkim ujściem. Dlaczego w ogóle

ludzie trują się nad czymś, cenią sobie miłość, przyjaźń, tworzą wieczne dzieła sztuki? Już Leibnitz a po nim Heidegger zadawali to pytanie: dlaczego Coś, a nie Nic? Jak się rozpoczyna Biblia – na początku Bóg stworzył Niebo i Ziemię, Ziemia była bezkształtna i pusta a Duch unosił się nad ciemną otchłanią. Otóż owa otchłań zachowała się w ludzkości i nazywa się ona – Rosja. Tam nastąpiło rozdzielenie na światło i mrok, na ląd i wodę, świat rozdzielił się na mnóstwo tworów, ale odczucie owej otchłani z krążącym nad nią lecz jeszcze nie wcielonym Duchem zostało w Rosji w stopniu większym niż gdziekolwiek indziej i było natchnieniem dla Gogoła, Dostojewskiego, Błoka... Bardzo wiele źródeł rosyjskiego natchnienia wynikało właśnie z owego zetknięcia się z Nicością.

A jednak wydaje się, że nie zawsze tak było. Mówi pan, że Rosja nic nie zostawiła, ale był jednak okres przed najazdem mongolskim – zostały po nim choćby byliny.

Ale to była Ruś Kijowska, to europejska Ruś, zaś Rosja - to nie ona. Moskiewski „ułus” to część Złotej Ordy. Po prostu tak się złożyło, że mówili tym samym językiem, co Ruś Kijowska i wyznawali tę samą wiarę. W istocie jednak Moskiewski Ułus ma zupełnie inne korzenie państwowości. Ruś Kijowska jest częścią cywilizacji europejskiej. Potem Mongołowie wszystko to unicestwili i Ruś Kijowska już się nie podniosła – odrodziła się dopiero w ciągu minionych 30 lat już jako Ukraina. Zwyciężył zaś Moskiewski Ułus, ogłaszając się najpierw Trzecim Rzymem, a potem Trzecią Międzynarodówką.

I to on wyprawił się teraz na odrodzoną Ruś Kijowską?

Także na nią. Najpierw zajął całą przestrzeń euroazjatycką, teraz zaś chce przywrócić sobie ten kawałek, który się od niego odłupał. Nie obejdziemy się bez rozpatrzenia euroazjatyizmu, szczególnie dzieł Aleksandra Dugina. Jaki jest najwyższy cel Rosji wedle Dugina, jej główna misja? Zakończyć bieg historii świata i przywrócić świat do stanu nicości. Trudno uwierzyć, ale on naprawdę to głosi: „Nie o tym trzeba myśleć, czy koniec świata nastąpi czy nie, musimy myśleć, jak go urzeczywistnić. To jest nasze zadanie. Sam z siebie nie nastąpi. My sami musimy podjąć decyzję o tym. Co więcej, my musimy znaleźć sposób, jak zamknąć tę historię.”

Cóż, właściwie to zawsze uważano, że to zadanie Diabła – unicestwić ludzkość...

W drugiej połowie XIX w. Konstantin Leontjew przepowiedział, że Rosja zrodzi przyszłego Antychrysta. Rzecz w tym, że Antychryst przychodzi po epoce ateizmu i nie burzy świątyń, a zajmuje w nich swoje miejsce. Jak powiedziano w jednym z Listów Apostolskich „zajmie on nawet miejsce w świątyni Bożej i będzie siebie podawał za Boga”. Wystarczy spojrzeć na tę niedawno zbudowaną cerkiew, w której barwach złoto ledwie przebija przez ciemną zieleni khaki, by poczuć lęk – czy to czasem nie świątynia tego, co „zajmie miejsce w chrampie Bożym”?

A co dalej?

Unicestwienie świata. O tym wszak mowa!

Czy świat może temu zapobiec?

Najlepsze wyjście to rzecz jasna to, co się stało ze Stalinem równo 69 lat temu. Czy grzechem jest modlić się o zgubę przestępcy, wroga ludzkości? Jest w prawosławiu i taka modlitwa: „Chryste, Boże nasz, zgub Krzyżem Twoim tego, co nas dręczy...”

Tłumaczenie: Jerzy Lubach

*

Michaił Epstein - filolog, filozof, profesor teorii kultury i literatury rosyjskiej Emory University (Atlanta, USA)